



STANISŁAW MAZURKIEWICZ

Warszawa, 15 marca 1949 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie, sędzia Halina Wereńko, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań i o obowiązku mówienia prawdy świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Stanisław Mazurkiewicz
Data i miejsce urodzenia	25 kwietnia 1895 r. w Warszawie
Imiona rodziców	Jan i Antonina z Olejniczaków
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Wyznanie	rzymskokatolickie
Wykształcenie	szkoła powszechna
Zawód	robotnik
Zawód ojca	robotnik
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Olesińska 9 m. 7
Karalność	niekarany

Wybuch powstania warszawskiego zastał mnie przy ul. Olesińskiej 9 w Warszawie. 2 sierpnia 1944 roku do naszego domu wpadło kilku żołnierzy niemieckich i na parterze w mieszkaniu Sobolewskich bez powodu postrzelili Sobolewskiego, Kacperskiego i jego małego syna, Podstawka.

Powstańców w tym czasie w naszym domu nie było.

Żołnierze niemieccy przyszli z ul. Puławskiej i w tym kierunku odeszli. Przed odejściem podpalili jeszcze sklep na parterze.

4 sierpnia przybył do naszego domu oddział żołnierzy niemieckich, w większości Ukraińców, i wydał rozkaz, by wszyscy wychodzili. Wyszędłem z domu w grupie kilkudziesięciu osób. Na ulicy zobaczyłem wielu żołnierzy niemieckich pod bronią. Jeden z Ukraińców zdjął mi zegarek z ręki. Było wtedy po dwunastej. Z rękami podniesionymi do góry zaprowadzono nas do sutereny po prawej stronie wejścia do domu nr 5. Byli tam już ludzie z ul. Grażyny i Olesińskiej. Rozpoznałem znajomych mieszkańców domów nr 5, 7, 11, 13 i innych. Żołnierze niemieccy przez okno od Olesińskiej wrzucili trzy razy granaty. Słyszałem krzyki i jęki. Panował straszny tłok. Ktoś wybił kratę okienną od strony podwórka i wraz z innymi uciekłem na podwórze. Leżały tu gęsto trupy. Podwórko ostrzeliwane było przez Niemców z karabinów maszynowych od strony Puławskiej, jak się zorientowałem, od domu nr 51.

Po upływie pół godziny, kiedy się trochę uciszyło, przedostałem się przez parkan do ogrodu, a stamtąd do domu nr 9 przy Olesińskiej. Uciekając, widziałem, iż żołnierze niemieccy zatrzymywali uciekających mężczyzn i rozstrzeliwali na miejscu. Kobiety zatrzymywali i zabierali. Już przebywając w domu nr 9, usłyszałem silny wybuch, a nazajutrz widziałem, iż dom nr 5 zawalił się. Do wieczora 4 sierpnia słyszałem jeszcze pojedyncze strzały. Tego dnia widziałem również, że wiele domów na Olesińskiej płonęło. Nazajutrz udało mi się przedostać na Wierzbno do powstańców.

Na tym protokół zakończono i odczytano.